

Z TYGODNIA.

—O—

SPRAWY ZAGRANICZNE.

W Genewie rozpoczęły się rokowania polsko-niemieckie, mające na celu uregulowanie szeregu spraw, związanych z objęciem w posiadanie przez Polskę przyznanych jej części Górnego Śląska.

Angielski minister spraw zagranicznych Curzon wygłosił mowę, w której oświadczył między innemi, że bolszewikom dlatego nie udało się w r. 1920 pokonać Polski, ponieważ „mocarstwa dały do zrozumienia, że nie dopuszczają do upadku Państwa Polskiego”. Prasa francuska, omawiając to przemówienie, przypomina, że jedna tylko Francja udzieliła wówczas Polsce pomocy, Anglia zaś zachowała się całkiem obojętnie.

Bolszewicy przysyłają wciąż noty do rządu polskiego, zarzucając Polsce współdziałanie z ruchem powstańczym na Ukrainie. W odpowiedzi rząd polski zaznaczył, że „ani jedno z wynikających z traktatu ryskiego zobowiązań nie zostało przez rządy sowieckie dochowane” i że cała ta kampania not najwidoczniej ma jedynie na celu odwrócenie uwagi od tego faktu.

W związku z podróżą min. Rathenau do Londynu, prasa angielska szeroko omawia możliwość porozumienia angielsko-niemieckiego. Nad doprowadzeniem do skutku tego porozumienia usilnie pracuje znany niemiecki magnat przemysłowy H. Stinnes.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Prezydent ministrów Ponikowski udał się wraz z całym gabinetem ministrów do Poznania, gdzie wygłosił przemówienie, podkreślające pracowitość i patriotyzm Wielkopolan i nawołujące do zlagodzenia antagonizmów dzielnicowych.

Prezydent st. m. Warszawy, inż. Piotr Drzewiecki, ustąpił z zajmowanego stanowiska. Na jego miejsce obrany został mec. Stanisław Nowodworski, b. minister sprawiedliwości.

W Warszawie odbył się pod przewodnictwem arcybiskupa Roppa tłumny wiec w sprawie repatriacji. Na wiecu postanowiono „napietnować nieobywatelskie i nieludzkie zaniedbanie potrzeb naszych uchodźców przez nasze urzędy repatriacyjne”.

Zawiązała się „Liga obrony Wilna i całości Rzeczypospolitej”, pod przewodnictwem pos. prof. Stanisława Głębickiego.

Gen. Żeligowski zdał swą władzę dotychczasową w ręce nowomianowanego prezesa Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej p. Aleksandra Meysztowicza.

Zjazd rad gminnych pow. brasławskiego, uchwalił jednomyślnie rezolucję, stwierdzającą „jedyną niezachowaną wolę ludności przynależenia do wspólnej Ojczyzny Polski”.

WALKA Z KOMUNIZMEM.

— Od dłuższego już czasu powiatowa komenda P. P. w Będzinie była w posiadaniu materiałów dowodowych o ukrytej broni i amunicji, pozostającej jeszcze w rękach komunistów, jako resztki uzbrojenia b. „czarowej gwardji” z końca 1918 i początku 1919 r. Broni tej podówczas władze wojskowe, wobec dobrego ukrycia, a przytem zmiany ciągłej miejsca tegoż, skonfiskować nie były w stanie. Praca śledcza podjęta w tym kierunku, prowadzona przytym systematycznie i energicznie, ujawniła nici, wiodące do Kozienic i posesji niejakiego Starzyka, miejscowego obywatela i gospodarza. Na podstawie tych danych, udał się osobiście komendant powiatowej policji, nadkomisarz Zagórski z kilku funkcjonariuszami do Kozienic, gdzie przy pomocy funkcjonariuszy i miejscowej policji dokonano rewizji ścisłej i szczegółowej we wszystkich obiektach, należących do posesji Starzyka. Rewizja ujawniła zakupioną broń i amunicję w skrzyniach w lewym sąsiedztwie stodoły, lókieć pod ziemią. Zakopana broń przykryta była deskami, ułożonymi na kształt podłogi, na którą narzucono dużą ilość siano i słomy. Broń przewieziona była do Kozienic i ukryta w roku ubiegłym, w chwili, gdy Inwazja bolszewicka zbliżała się pod mury Warszawy.

Skonfiskowano kilkanaście karabinów ręcznych, włoskich, amunicji włoskiej pięć skrzyń po trzy tysiące z górą ładunków w każdej i granaty ręczne. Dalsze śledztwo w toku.

— Policja P. w Brześciu Litewskim wykryła tu rozgałęzioną organizację bolszewicką, mającą liczne agendy i ekspozytury w mniejszych miasteczkach powiatowych. Członkowie organizacji rekrutowali się przeważnie z niezalegalizowanych miejscowych związków zawodowych branży papierosniczej, galanterijnej, budowlanej i krawieckiej. Dotychczas aresztowano jednego z przywódców organizacji oraz skonfiskowano dużą ilość bibuły komunistycznej.

— Władze sądowe i policyjne w Łodzi dokonały rewizji w lokalu Patronatu nad Więziami Politycznymi przy ul. Piotrkowskiej 17, gdzie znaleziono znaczną ilość kompromitujących dokumentów, stwierdzających antypaństwową działalność tej instytucji. Dokonano

również rewizji w mieszkaniach prywatnych niektórych członków zarządu patronatu, gdzie znaleziono również dowody kompromitujące. Dalsze dochodzenie w toku.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

— Między stacjami Most i Praga na węglarce pociągu Nr 160, idącego do Warszawy, został zabity wystrzałem z karabinu przez eskortujący pociąg posterunkowego ze Skierniewic mężczyzna niewiadomego nazwiska, około 25 lat, który kradł węgle.

— W sierpniu r. b. głośną we Lwowie była krwawa walka, jaką ówczesny inspektor rejonowy b. dyrekcji policji, Walenty Socha stoczył z bandytami w własnym mieszkaniu przy ul. Bema 1. 12B. W czasie, gdy wieczorem bandyci włamali się do jego mieszkania, Socha nadszedł, a gdy jeden z nich w czasie ataku dobył browninga, wówczas Socha strzelił pierwszy i na miejscu położył bandytę trupem. Zastrzelony nazywał się Pejsach Sarwara, pochodził z Rokitna w Rosji. Dwaj inni bandyci uciekli, z których najpierw znanego Nuchima Karasa, pochodzącego z Korców koło Równa, a następnie Schulima Steinberga. Obojgu przestępcy w tych dniach stawali przed zwykłym trybunałem, któremu przewodniczył radca Hoszowski. Oskarżał prokurator Łaskowski, bronił adwokat dr. Pieracki i dr. Baltycki. Po przeprowadzonej rozprawie Nuchim Karas za włamanie i usiłowanie morderstwa na osobie Sochy został skazany na cztery lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem, a do kary wliczono mu czas przebytego aresztu śledczego. Schulim Steinberg został zasądzony na rok więzienia z wliczeniem aresztu śledczego. Nadto obaj oni zostali zasądzeni na zapłacenie Sosze 10 tysięcy marek tytułem odszkodowania i na wydalenie z granic Państwa Polskiego po odbyciu kary.

— Władze policyjne wykryły w Skawinie wielką gniazdo bandytów, którzy urządzali stamtąd napady na okoliczne wsie i miasta Kraków. Szczegóły aresztowania i działalności tej bandy są rzeczywiście podobne do wymyślonego jakgdyby romansu kinematograficznego. Bandyci bowiem urządzali wyprawy swe tak sprytnie, że policja krakowska nie mogła nigdy natrafić na ich ślad, poprostu byli nieuchwytni. Bandyci mieszkali w jednym z domów, położonych w śródmieściu w Skawinie, a było ich razem 15 osób. Przywódcami byli: Stanisław Piotraszek, Paweł Lipiński i Józef Krawasz. Bandyci mieszkali w tym domu ze swymi kochankami. Główny fortel bandytów polegał na tem, że utrzymywali stosunki ze służącymi bogatych domów i przy ich pomocy, po uzyskaniu wiadomości o miejscach przechowywania pieniędzy i kosztowności, urządzali swe napady. Skradzione przedmioty bandyci powierzali zwm komiwojażerom, którzy, objeżdżając prowincjonalne miasteczka, sprzedawali je tam. Po przeprowadzonej w kryjówce bandyckiej rewizji, znaleziono cały arsenał broni, składający się z kilku granatów ręcznych, karabinów, dużej ilości amunicji oraz bardzo wielkiej ilości biżuterji, oszacowanej na kilkanaście milionów marek. Przy przywódcy znaleziono rewolwer parabellum.

— Przed kilku dniami złodzieje kolejowi obrabowali pod Włochami pociąg towarowy zerwawszy u wagonów plomby. Między innemi zrabowali bagaż dyrektora gimnazjum z Piotrkowa, p. Arkadiusza Bielskiego, który przeprowadzał się do Warszawy. Policja powiatu warszawskiego, przeprowadzwszy dochodzenie, złodzieiów tych zdołała odszukać, którym niektóre drobniagzi, poznane przez p. Bielskiego, jako swoją własność, odebrano. Są to: Roman Wierzbicki, Władysław Olak, Władysław Telak, Józef Plezner, Marjan Kowalczyk, Aleksander Modzelewski oraz paser Adam Herman i pośrednik między złodziejami a paserem Szczepan Szulc. Wszyscy zostali aresztowani. Skradzione rzeczy rabusie zdążyli spieniężyć.

WALKA Z PRZEMYTNICTWEM I FAŁSZOWANIEM WALUTY.

— D. 23 z. m. policja lwowska aresztowała i osadziła w aresztach przy ul. Jachowicza właścicieli kantoru wymiany przy ul. Legionów Nr 22, dwóch braci, dra Adolfa i Bernarda Gruenbaumów, którzy, mając licencję na zakup obcych walut dla P. K. K. P., zakupili w czasie od października do dnia wczorajszego z Rumunii za krocie milionów dolarów i lei, których nie wykazali P. K. K. P., lecz puścili w obrot na czarnej giełdzie. W ten sposób przekroczyli przepisy o obrocie dewizami, wyrządzając skarbowi państwa wielkie szkody.

— Po dłuższej trwającej kilka tygodni obserwacji Policja pow. warszawskiego aresztowała trzech fałszerzy 1000-markówek: Joska Lichtensteina (Nowolipki 16), Nuchima Świerczycha (Mila 51) i Dawida Świerczycha (Mila 21). Pierwszy fałszerz dał konfidentowi Zajacę 50 sztuk fałszyfikatów, wykonanych na oryginalnych kliszach, skradzionych z zakładów graficznych Wierzbickiego lecz z wytartym napisem u dołu „Zakłady graficzne Wierzbickiego i S-ki”. W mieszkaniu Nuchima Świerczycha pasera i złodzieja, który ostatnio był zwolniony za kaucją 100 tysięcy marek, znaleziono: 8 podkładów do klisz litograficznych, czek fałszywy na 35 dolarów i 5000 marek niemieckich oraz bilet wizytowy międzynarodowego fałszerza Becka.

Dalsze dochodzenie prowadzi komisarz urzędu śledczego na pow. warszawski p. Nowak.

— W Krakowie Policja P. od dawna zauważyła przemycanie kosztowności, szczególnie brylantów zagranicę, a zwłaszcza do Czech drogą przez Nowy Sącz i Piwniczną. Dopiero przed kilku dniami zdołano wykryć główną siedzibę przemytników i szlaki, którymi przemycali oni kosztowności. Zarządzone śledztwo wykazało, że kosztowności przewożone były w beczkach z przerożnemi masłami. Jeden z przemytników,

niejaki Samuel Gross zdołał przemycić zagranicę kosztowności na sumę 300 milionów marek i jak sam zaznaje zajmował się tym procederem już od dłuższego czasu, wskutek czego zdołał nabrać doświadczenia. Gross zorganizował całą bandę przemytników.

W związku z jego zeznaniami aresztowano i innych przemytników. Wszystkich aresztowanych umieszczono w więzieniach krakowskich.

SCHWYTANIE GŁOŚNEGO BANDYTY.

Od wielu miesięcy postrachem okolic Bóbrki, Chodorowa i Rohatyna był bandyta Oleksa Kaliniec, członek bandy osławionego Rossa i sam herszt licznej szajki rzeźmieszków, którzy grasowali, ku utrapieniu ludności, a otoczywszy się zgrają konfidentów, umykali zręcznie, zaszywając się w lasy, przed każdą obławą władz bezpieczeństwa. Często zarządzane pościgi za niebezpiecznym bandytą, nie prowadziły do celu. Oleksa Kaliniec bujał dalej na wolności, rabował i kradł, mordował, rozśiewał dokoła wprost przerażenie. Pomimo pogroźek, jakimi czelny bandyta, groząc śmiercią, zasypywał okoliczne posterunki policyjne, czuwały władze bezpieczeństwa i nie usunęły bynajmniej Kalinica ze swego indeksu, doprowadzając do pełnego sukcesu swe żmudne i trudne usiłowania. Ostatnią obławę, zwróconą przeciw Kalinielowi, rozpoczęto w dniu 25 października w Chodorowie i w okolicy za bandą „Rossa” i za hersztem Kaliniem, znanym z zastrzelenia przodownika policji, tudzież żyda w powiecie rohateńskim. Pierwszem zadaniem obławy było uniemożliwienie szajki konfidentów, informujących bandę o każdym przez władze bezpieczeństwa zamierzonym kroku. Po pewnym czasie aresztowano dziesięciu konfidentów, poczem podjęto poszukiwania herszta bandy. Postępując po linii wywiadów, wpadła policja na trop i tak szybko postępowała, iż pomiędzy policją a bandą w lesie wywiązała się obustronna wymiana strzałów, poczem Kaliniec zawsze wycofywał się zrecznie z zastawionych sidła. Kaliniec był już raz postrzelony w nogę, raz uciekł z pewnego domu w Chodorowie tuż przed wtargnięciem policji i o trzy chałupy dalej z karabinem w ręku przypatrywał się poszukiwaniom policji w owej chacie. Wreszcie, uciekając przed doskonale zorganizowanym pościgiem policji, zapadł gdzieś we wsi Ottyrowicach, koło Chodorowa. Policja otoczyła dokoła wieś i wpadła nad ranem do chałupy, gdzie spał niebezpieczny bandyta po trudach dnia. „Nakrycie” bandyty było zagadnieniem chwili. Zakuto bandytę w kajdany i ostawiono go do więzienia w Brzeżanach. Okolica odechnęła, ponieważ bandyta był tak groźnym i mściwym, że w ostatnich czasach rzadko kto ważył się udawać w drogę. Baby nie wychodziły do lasu po patyki i gałęzie, gdyż każdą, którą spotkał, wypyttywał, czy nie widziała gdzie posterunkowych, groząc w razie zdrady zastrzeżeniem. Powinęła się wreszcie noga bandycie. Towarzysze jego przeważnie już siedzą w więzieniu, cała banda rozbita i solidnie przetrzebiona. W tak skutecznej obławie współdziałali wywiadowcy tutejszej Okr. Espozytury, z posterunku chodorowskiego i brzozdowskiego, a praca ich, trwająca trzy tygodnie, prowadzona przeważnie nocą, wśród nadzwyczajnych trudów i osobistego niebezpieczeństwa na szczególne zasługi uznania.

NAPAD NA POLICJANTA.

— D. 25 z. m. około godziny 8 wieczorem, na gościńcu za browarem w Lesienicach, napadł jakiś dotychczas niewykładowany drab na powracającego ze Lwowa do Winnik posterunkowego policji państwowej Dymitra Hanasa. Drab nagle z tyłu uderzył w głowę Hanasa jakimś tępym narzędziem tak silnie, że posterunkowy padł na ziemię, straciwszy na dłuższy czas przytomność. Dopiero nad ranem Hanas, przyszedłszy do siebie, spostrzegł, że brakuje mu 3.000 mk., które otrzymał na zakupno skóry. Następnie doczłapał się do pobliskiego baraku, gdzie pierwszą pomocą udzielił mu zamieszkałe tam dziewczęta i odprowadziły go do domu. Zawezwany do napadniętego lekarz stwierdził u niego trzy głębokie rany na głowie i wstrząs mózgu.

ZGON AGENTA POLICYJNEGO.

Po dwumiesięcznej chorobie zmarł Michał Kripp, agent policji lwowskiej. Po dłuższem urzędowaniu w Przemyślu został przeniesiony do Lwowa, gdzie oddawał wielkie usługi na polu bezpieczeństwa w mieście, a ostatnio wiele przyczynił się do wyśledzenia sprawców morderstwa na osobie posterunkowego śp. Florjana. Należał do ludzi o nieposzlakowanym charakterze, był lubiany nie tylko wśród kolegów, ale także wśród mieszkańców, z którymi w drodze służbowej wchodził w stosunki. Odbył się pogrzeb śp. Krippa z krypty OO. Bernardynów. Przy wyniesieniu zwłok chor. odpływał „Beati mortui”, poczem kondukt pogrzebowy ruszył na cmentarz Łyczakowski. — Wśród licznie zebranej publiczności udział w pogrzebie wzięli: radca Kreiner, komendant insp. Łukomski, urzędnicy policyjni z st. radcą Guckler-Wislockim na czele, komisarze policji państwowej, agenci policyjni z presem swoim Sochą na czele, wywiadowcy, posterunkowi i publiczność. Śp. Kripp liczył lat 52.

RZECZY DO ZWROTU.

Policja poznańska aresztowała w tych dniach trzech włamywaczy, a mianowicie: Krzyżaniaka, Pnacza i Niekzowskiego, którzy popełnili szereg wielkich kradzieży, przeważnie czyniąc to w obrębie Poznania. W mieszkaniach ich policja znalazła wielki łup, który obecnie znajduje się w lokalu urzędu policji, gdzie osoby zainteresowane mogą odszukać swą własność.